

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięczna z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu 8.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przysyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 32, TELEFON 32-46. Godziny przyjęć Redakcji: od poniedziałku do piątku od godz. 13.30 do godz. 18.00. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorem wóczas, gdy dołączono zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za pierwszą linijkę ogłoszenia 34 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraz ponad 15 liter licza się połowicznie. Nagłówek (tytuł) drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczane w miejscach specjalnie wskazanych — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18.00 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek. Warszawa Nr 656, Emisbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 67

Częstochowa, piątek 21 marca 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Atlantyck stał się grobem okrętów

Amerykanie potwierdzają dane niemieckie — Straty floty angielskiej o 75 proc. większe niż podaje lord Alexander — Adm. Sterling obala frazesy Halifaxa

AKT ŁASKI DLA DWÓCH POLAKÓW

Za bohaterkie zachowanie się, przedwcześnie zwolniono jeńców-Polaków

Telefonom od własnego korespondenta.

Berlin, 20 marca. — Jak się dowiadujemy nasz korespondent od Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, dwaj polscy jeńcy wojenni Jurjko Tychon i Stalag II C. i Jan Trębacz ze Stalag X A. uratowali dwoje dzieci od niechybnej śmierci. Obydwaj jeńcy za ten bohaterki czyn zostali zwolnieni z niewoli wojennej, poza tym otrzymali wynagrodzenie pieniężne. Czyn ten z uznaniem został ogłoszony w rozkazie dziennym.

NIEMIECKIE ATAKI NA GLASGOW I LIVERPOOL

Ołbrzymie szkody w obiektach przemysłu wojennego

Berlin, 20 marca. — Według ostatnich doniesień, ataki lotnictwa niemieckiego dokonane na Glasgow i Liverpool okazały się znacznie skuteczniejsze, niż to początkowo przypuszczano. Nawet Londyn był zmuszony przyznać się do tak znacznej liczby zabitych, że z całą pewnością można wywnioskować z tego, że w obiektach wojennych wyrządzone zostały ołbrzymie szkody.

KOMUNIKAT URZĘDOWY VICHY Nowe zarządzenia demobilizacyjne we Francji

Vichy, 20 marca. — Według tutejszych doniesień, urząd francuski komunikat przewiduje zarządzenie demobilizacji dalszych kategorii poborowych. Według tego komunikatu, w dniu 25 marca 1941 roku zwolnieni zostaną z szeregów wszyscy żołnierze, wcieleni do służby obowiązkowej w r. 1938 oraz należący do rodzin, posiadających 8 lub więcej dzieci. Ponadto zwolnieni zostaną w dniu 10 kwietnia wszyscy żołnierze, urodzeni w miesiącu lutym 1918 r.

ANGLICY ZRZUCILI BOMBĘ NA SUSZAK

Nowy dowód zakłamanej agitacji Albionu

Belgrad, 20 marca. — „Avala” ogłasza urzędowy komunikat w sprawie bombardowania granicznego miasta portowego Suszak, dokonanego przez angielskie samoloty w nocy na 28 grudnia 1940 r. Komunikat stwierdza, że rzeczoznawcy jugosłowiańscy na podstawie znalezionych odłamków bomb stwierdzili ponad wszelką wątpliwość angielskie pochodzenie bomb. Po za wiadomością Londynu o tym fakcie przeżył rząd jugosłowiański, rząd angielski ze swej strony wdrożył dochodzenie i wreszcie z komunikatem w dniu 13 marca 1941 r., że „faktycznie odnosi się wrażenie jakoby wymienione bomby zostały zrzucone na Suszak przez angielskie samoloty z powodu błędu nawigacyjnego”.

Równocześnie rząd angielski wyraził rządowi jugosłowiańskiemu swoje głębokie ubolewanie z powodu tego niezawinionego incydentu i wyraził gotowość wypłacenia „słusznego odškodowania za spowodowane tym straty materialne i ofiary w ludzkości”.

Nowy Jork, 20 marca. — Na posiedzeniu Izby Gmin oświadczył pierwszy lord brytyjskiej admiraliej Alexander, iż przeciętnie tygodniowo straty angielskiej żeglugi handlowej, jak również żeglugi obcych państw, będących na usługach angielskich od chwili wybuchu wojny są tego rodzaju, iż w ogólnym zestawieniu wynoszą 5 milionów brutto ton rejestracyjnych.

W związku z tymi angielskimi danymi statystycznymi, dotyczącymi strat marynarskich, że według ich obliczeń cyfra zatopionego tonażu okrętowego powinna być o 75 proc. wyższa. Jeśli się weźmie pod uwagę ten 75-procentowy dodatek do angielskich danych statystycznych o stratach, to ogólna cyfra zatopionego tonażu wyniesie 8,75 milionów brt. angielskich oraz znajdujących się w służbie angielskiej statków handlowych. Wspomniane obliczenia amerykańskich kół marynarskich z niewielką tylko różnicą pokrywają się z danymi niemieckimi o stratach poniesionych przez nieprzyjacielską żeglugę handlową w komunikacie wojennym z dnia 12 marca 1941, według którego straty te osiągnąć miały sumaryczną cyfrę 9 milionów brt.

Berlin, 20 marca. — Zatopienie brytyjskich okrętów handlowych, które w ostatnim miesiącu wzrosło do niebawmiałych rozmiarów skłoniło ambasadora angielskiego w Stanach Zjednoczonych lorda Halifaxa do złożenia następującego oświadczenia: „Niemcy nie są w stanie przeszkodzić stałemu do-

plywowi materiałów wojennych, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych do Anglii. Zaledwo drobny ośdetek wszystkich dostaw nie dochodzi do wybrzeży angielskich.”

Jaskrawy kontrast z tym oświadczeniem ambasadora angielskiego przedstawia natomiast opinia wyrażona przez amerykańskiego kontradmirała Sterlinga wobec przedstawiciela agencji „United Press”, która brzmi jak następuje: „Okrągo jedna czwarta część wszystkich transportów amerykańskich, jakie w ciągu ostatnich tygodni znajdowały się w drodze do Anglii padła ofiarą ataków niemieckich.”

PRZYSZŁA KOLEJ NA OKRĘTY-CHŁODNIE Brytyjski przemysł mięsny i maślarski ponosi dotkliwie straty

Berlin, 20 marca. — W ostatnich coraż liczniej napływają wiadomości o stratach angielskiego przemysłu mięsnego i maślarskiego wskutek utraty wartościowych parowców, wyposażonych w urządzenia chłodnicze. Po wypadku zatopienia parowca — chłodni „Apri Star”, o pojemności blisko 12 000 brt., straty brytyjskiego tonażu chłodniczego w ciągu ostatnich 10 dni zwiększyły się do 36 000 brt., a już nadeszła wiadomość o nowej stracie statku tej kategorii. Według doniesienia z Rio de Janeiro, przybył tam angielski statek chłodnia „Pacifie Star”, poj. 7 951 brt., z poważnym uszkodzeniem burty. Jedną z ścian statku posiada otwór większych rozmiarów.

Rozbudowa aparatury „poselstwa błagalnego”

Ambasador i trzech posłów Anglii w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 20 marca. — Błagając o pomoc Stanów Zjednoczonych, Anglia rozbudowała do niemożliwych rozmiarów swój dyplomatyczny aparat w Waszyngtonie. Niezależnie od ambasadora Halifaxa delegowała Anglia do jego pomocy dotychczas dwóch posłów. Obecnie, według informacji z Londynu, minister blokady delegował do Waszyngtonu profesora Noel Halla, przydzielając go jako trzeciego posła, którego zadaniem ma być opracowywanie zagadnień t. zw. „gospodarczego kie-

rowniwa wojennego”, a więc tych spraw wojennych, które Anglia stosuje obecnie w odniesieniu do swego byłego sprzymierzeńca w Europie.

W związku z nominacją admirała Noble, „admiralem dla zachodnich dróg dowozowych” pisał „News Chronicle”, że dotychczas nie ma współpracy pomiędzy admirałcją a ministerstwem żegluzi. W czasie wojny przychodzi czasem taki okres w każdej władzy centralnej, kiedy musi się poddać rewizji politykę, sprawy osobiste i administrację. Taki okres nadszedł obecnie dla admirałcji. Należy obecnie oczekiwać, że Noble stanie na wysokości zadania i zapoczątkuje dalsze zmiany.

Flota Francji jest groźnym przeciwnikiem

W Vichy omawiają siły i możliwości floty jako instrumentu, mogącego likwidować powikłania dyplomatyczne

Doniesienie telegraficzne własnego korespondenta
Vichy, 20 marca. — W kołach francuskich nieokupowanej Francji panuje opinia, że flota francuska pomimo angielskich napadów na Oran i Dakar stanowi jeszcze silny instrument, mogący oddać usługi w konfliktach dyplomatycznych. Według tutejszych informacji, flota francuska dysponuje około 15 zdolnymi do użytku krawoznikami, 24 kontrtorpedowcami, 38 łodziami torpedowymi oraz znaczną liczbą łodzi podwodnych. Podkreśla się tutaj, że oświadczenie Darlana, w myśl którego Francja nie pozwoli z sobą du-

Halifax odbył z Hulle konferencję na temat dostaw środków żywności dla Francji; bezpośrednio potem Hull przyjął amb. Francji.

Najgroźniejsza broń

Kraków, w marcu.

W jednym z większych miast europejskich zaszedł niezmiernie charakterystyczny wypadek. Pewien wybitny architekt, rektor miejscowej politechniki, kawaler licznych orderów i laureat licznych tytułów naukowych, poza tym znany konstruktor budowli monumentalnych, wystąpił do zarządu miasta z propozycją wybudowania, u wejścia do olbrzymiego parku ludowego kolosalnego gmachu, mającego stanowić symboliczne ucieleśnienie pewnej lokalnej rocznicy. Ojciec miasta przysięgnął ogromnym tytułom naukowym i autorytetu autora projektu posłuszenie uchwalił olbrzymie kredyty na budowę gmachu, a w miejskim muzeum przez szereg miesięcy wystawiono no szczegółowe projekty przyszłej budowli. Skromni mieszkańcy miasta z przerażeniem obserwowali plany gigantycznych murów, jakie miały odgrodzić ich ulubiony park od miasta i przysłonić wspaniałą panoramę, rozciągającą się właśnie w miejscu przyszłej budowli na okoliczne wzgórza i lasy. Sprawa zdawała się już przesądzona i wyrok śmierci na park podpisany. Tymczasem w sprawie tej zaszedł niespodziewany zwrot. Oto w jednym z pism miejscowych, jakiś bliżej nikomu nieznanym wesołek-poeta, zamieścił wiersz satyryczny, wyrażający w imieniu parku ubolewanie nad swoim rychłym zgonem, którego każda zwrotka kończyła się na „Uf, odetchnijmy pełną pierśią już ostatni raz”.

I kłóby się spodziewało, że ten skromny wierszyk potrafi zburzyć niebotyczne plany utytułowanego architekta. Faktem jednak jest, że w mieście powiał nowy wiatr. Utworzył się zwarty front przeciwników wieżowniczej budowli, który tak przybrał na sile, że niewczesny projektodawca był zmuszony zaniechać wszelkich planów.

Bez względu na to, czy każda nowa budowla musi budzić entuzjazm czy nie — co w danym wypadku jest sprawą do dyskusji — na przykładzie tym można się naocznie przekonać, jak straszna i groźna broń jest satyra, ta „najostrejsza szpada” jak ją nazywa mistrz satyry i pamfletu Voltaire. Istotnie w ciągu całej historii ludzkości możemy śledzić olbrzymie znaczenie, jakie posiada ironia i satyra o ile chodzi o złamanie przeciwnika. Każda siła, każda potęga ma jakiś słaby punkt, a śmiechem i szyderstwem potrafi przeciwnik ten punkt wyszukać i najeźbić w niego ugodzić. Niezliczone przykłady w historii wszystkich narodów i państw stwierdzają, że śmiech jest najgroźniejszą bronią. Przed tym zatrutym orężem drżą wszystkie potęgi, ponieważ ośmieszenie przeciwnika nie tylko łamie go, ale po prostu niweczy i zmiata z powierzchni ziemi. Czuł to dobrze Napoleon, przeciwko któremu Anglicy prowadzili nieustępliwy jądliwą i skuteczną walkę, ośmieszając go na każdym kroku. Drżeli przed satyrą carowie rosyjscy, którzy specjalnymi ukazami starali się sparażować objawy humoru i beztroskiej wesołości wśród swych poddanych. Śmiech ma w sobie coś, co zabija, a równocześnie coś co rozbraja. Człowieka, który walczy śmiechem trudno karać, a równocześnie trudno się oprzeć wrażeniu, że

człowiek śmiejący się rozbraja i wytraca oręż z ręki swych najgroźniejszych przeciwników. Jedno niewątpliwie zdanie więcej nieraz przyczyniło szkód wrogowi wojennemu, niż tysiąc dział. Wiedzieli o tym wszyscy wodzowie świata, którzy też nigdy nie żalowali decyzji wyszukania odpowiedniego dopełnienia współpracownika, któryby wysłał dotkliwie straszący śmiechu do obozu nieprzyjacielskiego.

Zwłaszcza w czasie wojny, kiedy grzmiały działa i ludzie czynią nadludzkie wysiłki nad złamaniem przeciwnika, śmiech posiada szczególne i nieraz decydujące znaczenie. Ten, kto potrafi ośmieszyć przeciwnika, łamie go nie tylko na polu walki, ale wydziera mu po prostu duszę z ciała, gdyż pozbawia go tego, co czyni człowieka pełnowartościową jednostką, mianowicie pewność siebie. Wrog ośmieszony i niepewny siebie jest skłonny do zawrotu.

Idąc wzorem najdawniejszych tradycji, państwa nowoczesne włączyły do swego programu także te najskuteczniejszą i najsłabszą bronią, t. j. satyrę i śmiech. Co więcej, bronią tą otrzymała wielkie i nowoczesne ramy, oraz cały aparat, dzięki któremu udaty wierszyk czy satyra, ośmieszająca przeciwnika może dotrzeć do najdalszych zakątków własnego kraju i kraju przeciwnika. Na wielką skalę zakroił pracę tego arsenału najskuteczniejszej broni rząd faszystowski, stwarzając niemal od samego początku swego istnienia osobne ministerstwo propagandy, skupiające najdowodniejszych i najbogaciej wyposażonych przez naturę dziennikarzy swego kraju. Każdy przeciwnik dziennikarza powinien mieć na końcu swego pióra nieco soli attykującej, wtedy bowiem tylko wywoły jego i argumenty znajdą najłatwiejszą drogę do przekonania i umysłów współobywateli.

Jak w każdej wojnie, tak i w wojnie obecnej, wojna na pióra jest nie mniej ważna, niż wojna na kule i innego rodzaju pociski. Cóż z tego, jeżeli polegnie 10.000 żołnierzy nieprzyjacielskich, jeżeli dalsze miliony stoją gotowe do boju. Ale jeżeli uda się wywrócić i ośmieszyć ich przywódców, ustrój i ideały, którym służą, jeżeli powiedzie się ośmieszenie agitatorów, kierujących masami i wykaże płytkość i nierealność głoszonych przez nich

hasła, to wówczas złamany zostaje nie 10.000 żołnierzy, ale całe milionowe armie. Mało tego, nie tylko żołnierze, ale i cała ludność cywilna z chwila, ki edy zaczyna się śmiać i dorozumiewać skuteczności broni przeciwnika, staje się straconą dla swych kierowników, pragnących prowadzić ją na swym pasku. Życie ma swoje prawa i nie dopuszcza żadnych wyjątków. Nie jest wyjątkiem również wojna obecna. Żadne mechaniczne środki walki nie gwarantują zwycięstwa, jeżeli nie ożywia ich twórczy i płonący duch, znajdujący swój przejaw także i w humorze. Tym się też tłumaczy dziwne siła atrakcyjna, jaką wywołują wszystkie placówki dziennikarskie, a także sami dziennikarze na szerokie masy społeczne. Człowiek, który się śmieje, nie może być człowiekiem złym, ale może być groźnym, to też lepiej z takim żyć w zgodzie. Dziennikarze stron walczących ukuli też w ciągu obecnej wojny szereg dowcipnych powiedzeń i wyrażań, mających zmniejszyć przeciwnika. Przecież pamiętamy, jak w naszych oczach urodziły się takie wyrażenia, jak „seventyżowa“, czyli zmiesz z powierzchni ziemi na podobieństwo miasta Coventry w Anglii. „Spóźnił się na autobus o 5 minut“, co jest aluzją do akcji wojennej Anglików w Norwegii. „Wydzierżawia imperium“, co charakteryzuje finansowe transakcje rządu angielskiego w związku z zakupem środków wojennych. „Jechał na pewną śmierć“ to jest udawać się transportem konwojowanym do Anglii itd. Wszystkie te wyrażenia powstały momentalnie, pod wpływem chwilowego impulsu i reakcji w głowach dowcipnych dziennikarzy. Dość jeszcze do tego należy cięte wyrażenia użyte przez mężów stanu, które stały się przysłowiami ludowymi. „Wy macie masło, my armaty“, powiedział marszałek Goering w okresie przedwojennym, a wyrażenie to zyskało odrazu szeroką popularność. Takie i tym podobne wyrażenia trafiają silnie do umysłów słuchaczy niż najdłuższe mowy.

W chwili, kiedy toczą się zażarte walki, kiedy ludzie padają, grzmiały działa, kiedy pękają cementowe fortece, nad ziemią unosi się nieśmiertelny duch ludzki, który walczy również i to swą najgroźniejszą bronią — śmiechem.

pomocy. Wśród podpisanych pod oświadczeniem duchownych widnieją dr. Emerson Kauler z Nowego Jorku i biskup Pratorius z St. Paul.

Bossy w Nowej Kancelarii

Nowomianowany poseł Rumunii na audiencji u Kancelarza Hitlera

Berlin, 20 marca. — Kancelarz Hitler przyjął w nowym gmachu kancelarskim, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, nowomianowanego posła król. Rumunii Raoula Bossy'ego, który wręczył Kancelarzowi swe dokumenty uwierzyteliżujące.

Przy przybyciu jak i odjeździe posła Rumunii, oddział gwardji SS. oddał przepisowe honory wojskowe.

zaatakowania. Decyzji co do rozmiarów tej samobrony nie wolno jednak pozostawiać woli Ameryki Północnej.

KONOYE U TENNO

Poruszono zagadnienie rozszerzenia gabinetu — Reorganizacja stronnictw

Tokio, 20 marca. — Premier Konoye został w dniu wczorajszym przyjęty przez cesarza Tenno na audiencji. Następnie

Sukcesy łodzi podwodnych i ścigaczy

Berlin, 20 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: — „W czasie operacji ofensywnych przeciw południowoc-wschodnim wybrzeżom Anglii ścigacz niemiecki zatopił dwa okręty handlowe łącznej pojemności 10.000 brt., płynące w transporcie konwojowanym. Jedna łódź podwodna zatopila dwa uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe o łącznej pojemności 13.000 brt. Inna łódź podwodna zniszczyła 3.500 brt. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. Znaczne siły powietrzne zaatakowały w ciągu ostatniej nocy ponownie obiekty wojskowe oraz posiadające znaczenie wojenne na terenie Wielkiej Brytanii. W szczególności przez całą noc zrzucono w wielkiej liczbie bomby rozpryskujące i zapalające wszelkich kalibrów na Hull i u ujścia rzeki Humber. Wśród obiektów portowych oraz na zakładach użyteczności publicznej powstały liczne pożary. W ciągu dnia obrzucono skutecznie bombami pewien okręt handlowy w Kanale św. Jerzego. Okręt przechylił się na bok i zatrzymał się w biegu. W rejonie Morza Śródziemnego niemieckie samoloty wywiadowcze zaatakowały w dniu 17 marca w odległości 40 km na zachód od Krety siłną eskadrę nieprzyjacielskich okrętów wojennych, składającą się z dwóch ciężkich jednostek, sześciu krążowników oraz dwóch brytyjskich kontrtorpedowców. Każda z obu ciężkich jednostek została trafiona torpedą powietrzną. Nieprzyjacieli dokonali w ciągu ubiegłej nocy nalotów na Niemcy północne i zrzucił na dwa miasta nad wybrzeżem północnym bomby zapalające i rozpryskujące. Wyrządzone szkody są nieznane. Wszystkie pożary udało się ugasić w zarodku. Kilka osób cywilnych zostało zabitych, kilka odniosło rany. Nieprzyjacieli stracił pięć samolotów, z tego 2 zostały stracone przez niemieckie myśliwce nocne. Jeden samolot własny nie powrócił z wyprawy przeciwko nieprzyjacielowi. Sukces w czasie ataku na nieprzyjacielską eskadrę morską na zachód od Krety był zasługą następujących lotników: komendanta grupy bojowej kapitana Kowalewskiego jako dowódcy wraz z załogą: nadporucznikiem Lorenzem, st. feldfeblem Henze, feldfeblem Lechmannem oraz porucznika Bocka jako dowódcy z załogą: st. feldfeblem Schmidtem, podoficerem Bruecknerem i feldfeblem Katem.“

Zniszczono osiem samolotów angielskich

Rzym, 20 marca. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: — „Na froncie greckim nie było ważniejszych wydarzeń. W Afryce Północnej nasze samoloty bombardowały nieprzyjacielskie jednostki zmotoryzowane oraz oddziały wojsk. W Afryce Wschodniej toczy się w dalszym ciągu walka na froncie Keren, gdzie Anglicy skoncentrowali znaczne siły lądowe i powietrzne. Nasze wojska dzięki niezłomnej sile oporu odparły nieprzyjaciela i w toku przeciwnałów zadali mu silne straty. Jedną z naszych eskadr myśliwskich w czasie ataku zaskakującego na jedną z nieprzyjacielskich baz powietrznych zniszczyła osiem samolotów angielskich.“

Konoye odbył dłuższą rozmowę z lordem strażnikiem pieczęci Kide. Jak słychać poruszone w pierwszym rzędzie sprawy rozszerzenia i wzmocnienia gabinetu, jak również reorganizacji stronnictwa, popierającego politykę cesarską. W związku z tą organizacją Konoye odbędzie w dniu jutrzejszym konferencję z kilkoma przywódcami stronnictw.

HR. SCAPINELLI ZABIŁ SIĘ

Śmiertelny wypadek znanego lotnika włoskiego

Rzym, 20 marca. — Znany włoski lotnik podpułkownik hr. Scapinelli padł ofiarą wypadku lotniczego.

Hr. Scapinelli, który w r. 1933 zdobył puchar Herriota za uzyskanie rekordu szybkości, wynoszącego przeszło 620 km/godz. brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej jako ochotnik.

Posiadał on złoty medal za dzielność wykazaną na polu lotnictwa, oraz srebrny medal za odwagę lotniczą.

„OLBRZYME ROZMIARY SZKÓD W HULL“

Wyznanie agencji Reutersa

Sztokholm, 20 marca. — Reuter poczuwa się do obowiązku przyznać się do wzmoczonego ataku niemieckich oddziałów lotniczych na Hull. Agn. Reutersa w swym depeszy potwierdza, iż niemieckie ataki powietrzne „w myśli podjętej polityki kierują się przeciwko brytyjskiej żegludzie i dokonają z w nocy z wtorku na środę wymierzone były przede wszystkim przeciwko Hullowi. Atak trwał kilka godzin i „pociągnął za sobą olbrzymie szkody“. W kilku dzielnicach miasta wybuchły groźne pożary, które w niezwykle trudnych warunkach trzeba było likwidować.

Wielkie straty Anglii w kontrtorpedowcach

Stosunek zatopień do nowobudowanych jednostek przedstawia się bardzo niekorzystnie

Berlin, 20 marca. — Według pewnego doniesienia angielskiego flota brytyjska od początku wojny była w stanie oddać do służby zaledwo 20 nowych kontrtorpedowców, ponieważ straty w samych tylko kontrtorpedowcach, do których przynależała siła admirałicia angielska obejmują 41 jednostek, do czego doliczyć jeszcze należy 3 kontrtorpedowce zatopione w ostatnim czasie przez ścigacze niemieckie. Z komunikatu tego wynika, że dokom brytyjskim nie udało się nawet wyrównać przez nową budowę nawet połowy tych strat w kontrtorpedowcach, które zostały podane do pu-

blicznej wiadomości. Ponieważ admirałicia nie wykazała poza tym na liście strat pewnej liczby kontrtorpedowców, zniszczonych wskutek min i działań nieprzyjacielskich, stosunek zatopień do nowobudowanych jednostek przedstawia się dla Anglii jeszcze bardziej niekorzystnie.

WYZNANIE CHURCHILLA

Stare amerykańskie kontrtorpedowce znajdują się wciąż jeszcze w angielskich warsztatach reparacyjnych

Sztokholm, 20 marca. — Amerykańskie kontrtorpedowce, które od 23 lat —

to jest od końca wojny światowej — spoczywały na „cementarzysku okrętów“ wykazują tyle uszkodzeń w maszyniarach oraz w całym uzbrojeniu, że od ubiegłej jesieni zalegają w angielskich warsztatach okrętowych celem naprawy.

Churchill w swojej ostatniej mowie przyznał się do interesującego faktu, że dopiero obecnie, w siedem miesięcy po zakupieniu części tych kontrtorpedowców udaje się powoływać do floty angielskiej. Próby swej sprawności bojowej w poważnych okolicznościach kontrtorpedowce te nie miały jeszcze sposobności złożyć.

OWOC

„CHWALEBNO ODWROTU“
112 statków — oto straty, poniesione pod Dunkierką

Nowy Jork, 20 marca. — Straty morskie Anglii ostatnio opublikowane przez Lloyd, jak donosi „Associated Press“, zawierają po raz pierwszy straty Anglików, poniesione w akcji pod Dunkierką. Wówczas to Anglicy stracili 73 okręty, łącznej pojemności 280 556 brt., zaś alianci 3 906 brt., ogólnej pojemności 169 348 brt. Powyższymi cyframi nie są objęte jachty i statki rybackie, które w akcji ratunkowej spełniły tak ważne zadanie. Poza tym ocenia Lloyd ogólne straty morskie Anglików, łącznie ze stratami alianców i państw neutralnych, cyfrą 4 962 257 brt. Straty te odnoszą się do 18-tu miesięcy trwania działań wojennych.

„DZWON ŚMIERCI“ LLOYDA

ZAMILKŁ
Straty na morzu nie będą już ogłaszane publicznie

Sztokholm, 20 marca. — Zestawienie zużycia w całym świecie towarzystwa ubezpieczeń i okr. „Lloyd“ w Londynie podaje straty w okrętach angielskich oraz oddanych na żniwę Anglii za okres pierwszych 18 miesięcy wojny na okragło 5 milionów ton.

Towarzystwo Lloyd'a w czasach pokoiowych cieszyło się sławą światową z powodu swej wiarygodności. „Zawsze ilekroć zaginął okręt w biurze Lloyd'a rozlegało się głos dzwonu, nadsłuchujący wiadomości publicznej o tej stracie. Ten „dzwon śmierci“ który rozbrzmiewał po stracie każdego zaginionego okrętu handlowego, na życzenie admirałictwa brytyjskiego nie odzywa się już od stycznia 1940 r. Wskutek wstrzymania tego publicznego oznajmiania o stratach na morzu światowa zaufanie do biura Lloyd'a doznało poważnego kryzysu.

Głodnych nakarmić!

Duchowni amerykańscy protestują przeciw wygładzaniu Europy

Nowy Jork, 20 marca. — 84 ozołowych duchownych amerykańskich opublikowało — jak donosi United Press — oświadczenie w którym gorąco opowiadają się za planem Hoovera w sprawie dożywienia ludności okupowanych krajów europejskich. Duchowni podkreślają w swoim oświadczeniu, że obowiązkiem chrześcijańskim jest nakarmienie głodnych. Przecież Europa posiadająca napół zagłodziłych chorych, i ludzi przepełnionych nienawiścią, nie może spodziewać się nowej lepszej przyszłości. Tysiące ludzi wymrze, jeżeli litościwa Ameryka nie udzieli im swej

Solidarność w ścisłych granicach i bez zobowiązań

Kandydat na prezydenta Kolumbii o politycznym oddziaływaniu konfliktu europejskiego na kontynent amerykański

Buenos Aires, 20 marca. — Dziennik „Nacion“ zamieszcza na swych łamach serię artykułów swego specjalnego sprawozdawcy z Bogoty — Echague na temat wpływów, wywieranych na kontynent amerykański, w szczególności zaś zawierających poglądy przywódcy liberalów, b. prezydenta Alfonsa Lopez, o politycznym oddziaływaniu konfliktu europejskiego i w związku z tym stanowisko Stanów Zjednoczonych. Jego wywody zyskują tym bardziej na aktualności, bowiem w wyniku wyborów, jakie odbyły się przed kilku dniami — Lopez uchodził może za przyszłego następcę prezydenta Kolumbii.

Jeśli zachwiana będzie solidarność republik Ameryki łacińskiej z północnym sąsiadem, to należy to przypisać wyłącznie polityce Białego Domu, Kolumbia żadną miarą nie może brać na siebie jakiegokolwiek ryzyka. Nie zwracając uwagi na sympatie dla Stanów Zjednoczonych, musi ona trzymać się zasadniczej linii wytyczonej, mianowicie tej, która da się streścić w prostej formule: „Solidarność w ścisłych granicach i bez jakiegokolwiek zobowiązań“. Granice te zostaną ściśle określone na konferencji pan-amerykańskiej. Półkula zachodnia musi się zabezpieczyć przeciw możliwościom ewentualnego jej

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Marzec
21
PiątekDziś: Benedykta Op.
Jutro: Katarzyny, Bogusł.
Wschód słońca o godz. 7,02
Zachód „ 19,14

Rekolekcje i 40-godzinne nabożeństwo w kościele na Rakowie. W kościele Opieki św. Józefa na Rakowie — w związku z parafialnym świętem, obchodzącym w dniu wczorajszym — staraniem proboszcza tejże parafii, ks. Dziekana Klemensa Gawlikowskiego, zorganizowane zostały 2-dniowe rekolekcje, które poprowadził ks. Zygmunt Czechowicz, jezuita z Krakowa. Równocześnie w tym samym czasie odprawiano zostało 40-godzinne nabożeństwo, połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i adoracją. Nabożeństwo to ma na celu pogłębianie idei Jezusa Eucharystycznego.

Obecnie codziennie odbywa się spowiedź wielkanocna. Księża spowiadają już od godziny 7-jej rano przez cały dzień aż do ostatniego penitenta.

Nowy numer „Dziennika Rozporządzeń“. Ukazał się numer 18 „Dziennika Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa“ wydany w dniu 14 marca 1941 r. Numer ten zawiera rozporządzenia o utworzeniu Izby Centralnej oraz Izby Okręgowych dla gospodarki ogólnej w Generalnym Gubernatorstwie. Celem nowego uporządkowania i wspólnego ujęcia samorządu w zakresie gospodarki przemysłowej, gospodarki wyżywienia i rolnictwa, leśnej i drzewnej jako też pracy w Gen. Gu. powołane zostały do życia: — Izba Centralna dla gospodarki ogólnej z siedzibą w Krakowie oraz cztery Izby Okręgowe w dystryktach z siedzibą w Krakowie, Lublinie, Radomiu i Warszawie.

Zadaniem Izby jest opiekować się zleconymi w nich gałęziami gospodarczymi i grupami zawodowymi w zakresie ich gospodarczych i społecznych zadań oraz przysłać do współpracy dla osiągnięcia celów Rządu.

Do Izby Centralnej i Izby Okręgowych zostają wcielone polskie Izby Przemysłowo-Handlowe, Izby Rzemieślnicze i Izby Rolnicze.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia br.

Ponadto numer ten „Dziennika Rozporządzeń“ zawiera ogłoszenie o ustanowieniu Komisarzy dla traktowania majątku nieprzejścielskiego w Gen. Gubernatorstwie. Komisarzom mianowanym został adwokat Lothar Wolframm, któremu poruczone czynności sądzę.

Wolne placówki dla polskich kupców i rzemieślników. W związku z arcydzieł przemysłu i handlu istnieją obecnie w prowincjonalnych miastach Generalnego Gubernatorstwa, dla zawodowców rozporządzających dostatecznymi środkami, możliwości stworzenia sobie egzystencji przez zakładanie sklepów i warsztatów.

I tak w Białej Podlaskiej (okręg Lublin) brak następujących specjalistów: tapiciera i dekoratora (sklep i warsztat), elektryka i elektryczni, ślusarzy budowlanych i automobilowych, przedsiębiorców doradczych (10 doradców), przedsiębiorców hotelowych mogących przejąć hotel. Dalej brak okuliarki oraz kawiarnia dla założenia nowoczesnej kawiarni. Pisemne wnioski z dołączoną fotografią należy kierować do Starosty powiatowego w Białej Podlaskiej, Wydział Policji Przemysłowej.

W Nowym Sączu istnieją możliwości dla przedzielonych kapołów polskich, posiadających zawodowe wiadomości i godnych zaufania, otrzymaniu przydziału byłych żydowskich sklepów. Z przydziałem rozstrzyga burmistrz miasta Nowego Sącza. Jak informuje tamtejsza Powiatowa Rada Opiekująca, wymagane są dostateczne środki materialne. W wyjątkowo polecenia godnych wypadkach mogłyby kupcy, nie posiadający odpowiednich środków, otrzymać pomoc finansową do objęcia przydzielonych sklepów. Wnioski kierować należy do P-wy.owej Rady Opiekującej, Nowy Sącz, Rynek 31.

Związek Wytwórców i Rozdzielców Napojów Bealkoholowych w Generalnym Gubernatorstwie. W Generalnym Gubernatorstwie istnieje około 200 wytwórni wody sodowej i wód mineralnych. Największe z nich osiąga obroty w wysokości zaledwie 50 tysięcy zł. rocznie. Tylko kilka fabryk jest większych i produkują nie tylko wodę sodową i wody mineralne, a większych ilościach, lecz także szumowiny mineralne.

Przed wojną wytwórcy, kupcy i przedstawiciele napojów bealkoholowych mieli swój Związek, który i po wojnie podjął swoją działalność. Jednak dotychczas nie wykazał wydajnej działalności. Z drugiej strony stawała się potrzeba stworzenia organizacji oraz bardziej nagła. Zważywszy na to, Wydział Wyżywienia i Rolnictwa w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa usnął za wskazane zmienić nazwę Związku na „Związek Wytwórców i Roz-

dzielców Napojów Bealkoholowych w Generalnym Gubernatorstwie“. Ustanowiony komisarz Związku zarządził, by wszyscy wytwórcy, kupcy, hurtownicy i przedstawiciele handlowi napojów bealkoholowych, mający siedzibę w Generalnym Gubernatorstwie zgłosili natychmiast swe uczestnictwo w Związku w charakterze jego członków. Zadaniem Związku jest służyć poradą i pomocą, oraz popieranie zbytu napojów bealkoholowych. Siedziba Związku mieści się w lokalu Redakcji Biuletynu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1, tel. Nr. 180-30.

Pokazowe modele uli dla pszczołarzy. Stosownie do licznych życzeń pszczołarzy, którzy chcą sami wykonywać nadstawki, uli i pragną je przedtem gotowe obejrzeć, wysłane zostały do wszystkich inspektorów Hodowli Zwierząt (Tierchutzamt) pokazowe modele tych uli. W ten sposób mogą pszczołarze każdego powiatu na miejscu obejrzeć te uli i otrzymać szczegółowe informacje u instruktorów pszczołarstwa.

Rolnik wpadł do studni. W ub. tygodniu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w zagrodzie Ludwika S. w Kawodrzy, który tylko dzięki natchemniastwej pomocy ludzi nie skończył się śmiercią gospodarza. Oto zajęty on był naprawą studni i w pewnym momencie przechrzył się tak nieostrożnie, iż wpadł do wody głową w dół. Stało się to wszystko tak szybko, iż nie zdążył nawet krzyknąć. Szczęściem na podwórzu znajdował się syn gospodarza, który zrobił alarm i wspólnie z nadbięży.

W pogoni za złodziejem wpadł do dołu z wapnem. W nocy z piątku na sobotę do komórki Zygmunta J. zam. przy ul. Lwowskiej zakradł się jakiś nieznany sprawca, który usiłował ukradnąć znajdujące się tam kury. Ponieważ jednak zbudzone ptactwo zaczęło głośno rakać, zbudził się gospodarz i w ciemności wybiegł z mieszkaniem na podwórze. W tej samej chwili również spłoszony złodziej wyskoczył z komórki i porzucając łup zaczął co sił w no-

gach uciekać. Zawzięty właściciel pogonił za nim, jednak w mroku nocy nie zauważył znajdującego się na końcu podwórza dołu z wapnem, częściowo już opróżnionego i niespodzianie wpadł weń odnosząc szereg poważniejszych obrażeń i okaleczeń. Wskutek upadku nie mógł on nawet o wł. snych siłach wyostać się z dołu i dopiero po dłuższej chwili został przez domowników wydobyty i przeniesiony do mieszkania.

W trybach sieczkarni. W ub. poniedziałek wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w zagrodzie Michała C. w Kuźnicy, który pociągnął za sobą poważne okaleczenie 39-letniego brata gospodarza, Romana. — Mianowicie na podwórzu obok stodoły rzucono sieczkę przy pomocy konnego kietratu. W czasie tego w sieczkarni coś się zepsuło i Roman C. zatrzymał konie, ażeby naprawić uszkodzenie. Kiedy zajęty był oglądaniem trybów i wsunął rękę między części maszyny, konie z niewiadomego powodu nagle ruszyły, a wieśniak doznał złamania dwóch palców lewej dłoni. Odwieziono go do lekarza, który mu opatrzył rany i po położeniu opatrunku skierował na kurację do domu.

Wypadek przy ładowaniu skrzyń. W dniu onegdajszym przed jednym z domów na ul. Warszawskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą poważne zranienie młodego robotnika. Mianowicie w czasie ładowania na wóz dużych skrzyń wypełnionych żelaznymi nakrętkami, jeden z robotników, 22-letni Marian Janikowski, potknął się tak fatalnie, iż skrzynia przysunęła mu prawy łokieć. Zachodzi przypuszczenie, że doznał on złamania ręki, co ustali dopiero badanie lekarskie.

Spadł z furmanki, bo zasnął. W nocy z poniedziałku na wtorek na szosie, prowadzącej z Kamienicy Polskiej do Częstochowy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 43-letni woźnica, Wiktor Kolodziej z Ostrowa. Mianowicie jechał on na wozie, załadowanym węglem i zasnął. W pewnej chwili koń skręcił na sam brzeg szosy i gdy kół zawadziły o jeden z dużych kamieni, wóz przechrzył się, a śpiący Kolodziej wypadł tak nieszczęśliwie na ziemię, iż jedno z kół zraniło go poważnie w prawą nogę.

Z PIOTRKOWA

Wysoka grywna za przekraczanie cen maksymalnych

Urząd kontroli cen przy starostwie powiatowym w Piotrkowie ukończył właścicieli majątku ziemskiego Zofiówka, Michałkę A. grywną w wysokości 3500 złotych za wykroczenie przeciwko ustalonym cenom maksymalnym. Sprzedała ona mianowicie robotnikowi rolnemu Józefowi Walczakowi z Kuźnicy dwa podwójne cetnary żyta, biorąc po 150 złotych za jeden podwójny cetnar.

Z TOMASZOWA MAZ.

Zatrzymanie niebezpiecznego opryska

Dzięki niezamordowanej pracy policji coraz częściej słyszy się i czyta o likwidowaniu niebezpiecznych szalek budulek i poszczególnych niebezpiecznych osobników, grasujących na terenach powiatów radomskiego, częstochowskiego, piotrkowskiego i tomaszowskiego.

Przed paroma dniami funkcjonariusze policji kryminalnej w Tomaszowie odeśleli znów sukces, zatrzymując znanego i niebezpiecznego opryska. Jest to niejaki Słomka Walenty, poszukiwany od dłuższego czasu za kradzież świń, napady rabunkowe i inne przestępstwa. Słomka karany był już kilkakrotnie za podobne sprawy. Ostatnio Słomka uciekł eskortującemu go policjantom, mimo, że skutki był kaźdani i ukrywał się dłuższy czas przed policją. Dzięki aresztowaniu Słomki, ze świata przestępczego ubył znów niebezpieczny i groźny osobnik.

Półtora roku więzienia za bójkę na weselu

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Maz. rozpatrywał sprawę Stanisława Skibińskiego i towarzyszy, oskarżonych o wywołanie bójki i pobicie uczestników wesela. Tło sprawy przedstawia się następująco: Uh. roku w wsi Rakowie w domu Franciszki Antosiewiczowej odbywało się wesela, na które około godziny 23 przybyli jako nieproszeni goście młodzi mieszkający sąsiednich wiosek. Podezasz abawy przybyli wszczęli bójkę z zaproszonymi uczestnikami wesela po czym przez okno obrzucili znajdujących się w mieszkaniu gości kamieniami.

Jeden z kamieni, rzucony przez Stanisława Skibińskiego ugodził w usta Franciszkę Reszkę, wybijając jej pięć zębów i powodując ranę ciętą na górnej wardze, drążącą na wylot do jamy ustnej, co wywołało u niej trwałe zespечение twarzy.

Oskarżeni do winy się nie przynajmli, wyjaśnili, że aczkolwiek byli na weselu, jednak udziału w bójce nie brali. Przewód sądowy ustalił jednak, że winę ponosi Stanisław Skibiński, który rzucił kamieniem, trafiając Reszkę i za to Sąd skazał go na jeden rok i sześć miesięcy więzienia. Pozostałych oskarżonych, których wina nie została stwierdzona, Sąd uniewinnił.

100 ha nieużytków — ogrodem warzywnym

Po uregulowaniu Warty i Kucelinki osuszono 200 ha gruntów — Zarząd Gospodarki Wodnej przeprowadza szalnię działek celem jednolitego zagospodarowania nowoosuszonych terenów — Warzywa dla całej Częstochowy

Częstochowa, 20 marca.

Koszt m. ogromnej, wyłożonej pracy i nakładem dużej sumy pieniężnej uregulowane zostały ostatnie rzeki Warty i Kucelinki powyżej Częstochowy w okolicy Bugaja. Regulacja została zakończona i w ten sposób groźba powodzi, jaka co roku wisiała nad Częstochową i osadami położonymi w bezpośredniej bliskości tych rzek — usunięta zupełnie. Wprawdzie Zarząd Gospodarki Wodnej prowadzi tam jeszcze nieustannie prace, ale są to już roboty końcowe i drobniejsze uzupełnienia wykonanego cibrzniejszego dzieła.

Korzyści z uregulowania rzek Warty i Kucelinki są ogromne. Nietylko bowiem zabezpieczono zagrożone tereny przed powodzią, ale w dodatku jeszcze osuszonych zostało ok. 200 hektarów mokrych, zabagnionych dotychczas łak i nieużytków. Nowoosuszone obszary, nie przyniosące dotychczas prawie żadnych korzyści, gdyż znaczna część roku stały pod wodą, a jedynie w najlepszym wypadku dające skąpej trawę dla wypędzanego tam bydła — zamienia się wkrótce w jeden ogromny, kwitnący ogród warzywny. Bismem Zarząd Gospodarki Wodnej planuje uprawić ok. 100 ha nieużytków, użyźnić je, a następnie obsiać i obsadzić warzywami. Uprawa przeprowadzona będzie za pomocą nowoczesnych pługów motorowych, kultywatorów i innych udoskonalonych maszyn rolniczych. Akcje warzywnictwa na tych terenach poprowadze wykwalifikowani fachowcy, których zadaniem będzie postawić kulturę na poziomie ogrodów warzywniczych zachodniej Europy. W ten sposób miasto nasze już w bież. roku zaopatrzone zostanie w potrzebną ilość świeżych warzyw.

Ponieważ jednak nowoosuszone tereny, mające stać się w najbliższym czasie nowoczesną, ogromną plantacją warzyw, składają się z kilkunastu małych działek stanowiących własność prywatną mieszkających wsi: Bugaj, Kręciwilk, Kucelinka-Laki, Bleszno, maj. Bleszno i Olsztyn. Zarząd Gospodarki Wodnej postanowił za zgodą posiadaczy tych działek dokonać scelenia gruntów. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, iż drobni właściciele nie byłiby w stanie przeprowadzić na swych polkach doskonałej uprawy gruntu, jak również bez posiadania fachowych znajomości warzywnictwa, odtębiłby zyski bardzo minimalne. Zarząd Gospodarki Wodnej idąc na rękę właścicielom działek i nie chcąc by ci czuli się pokrzywdzeni, postanowił wazył takim dać pełne oszczędzanie. I tak jeżeli który z nich np. ma krowę i z działki swojej czerpał dla niej trawę na paszę, to taką samą ilość trawy czy siano otrzyma on z łak leżących na prawym brzegu Warty.

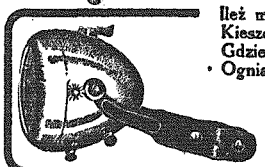
Osuszone i zabezpieczone przed powodzią tereny po ich uprawieniu i zaprowadzeniu na nich kultury warzywniczej wrócić zostaną w odpowiednim czasie właścicielom. Obecnie plugi motorowe czekają już na cieplesze dni, aby rozpocząć kranie dotychczasowych nieużytków. Przygotowania zostały poczynione, nawozy sztuczne zamówione i gdy tylko słońce zyska na sile można będzie zabrać się do uprawy warzyw.

FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA

ALEKSANDER HEININGER

właśc. JAN HEININGER
W CZĘSTOCHOWIE

poleca Sz. Klientowi swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przędzy, szufu i innych.
Fabryka ul. Zaciszańska 8/16. Sklep ul. N. Maryi Panny 32.
Telefon 14-60. Telefon 14-61.



leż mi wygody dała
Kieszonkowa lampka mała,
Gdzie się tylko człowiek ruszy
Ognia nigdzie nie zaproszy.

Znane latarki ELEKTRODYN

Zakłady Przemysłu Metalowego Elektrodyn,
Częstochowa, ul. Stawica Nr. 2. — telefon Nr. 22-42.

NASIONA KRAJOWE I ZAGRANICZNE

Rośliny kwiatowe

SKLEP OGRODNICZY R. KUCHARSKI

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

Częstochowa, Aleja 25.

SKRADZONY

SILNIKOWY

ELEKTRODYN

POTRZEBNA

krawcowa do pom-

oczyć. Dobrej

skóry 15, m. 14,

oficyna — Woj-

ciechowski. 1108

Zguby

ZGUBIONO

karty dyplomo-

we na nazwiska

Polak Michał i

Młodziej Wła-

dysław. 1104

ZGUBIONO

dowody osobiste

wydane przez na-

gistat m. Włos-

cowy na nazwi-

ska Maria Ber-

ka, Jan Sienek,

Wincenty Piel,

Cetnaryna Wa-

rzyńska. 1106

FOKOJ

uchwalony wy-

nagm psgu. Ba-

nowy 1, m. 13.

1099

W ogłoszenia

drobnych tytł-

1500 tytuł-

wa wyróżniamy

Niedzielny numer „KC“ daje doskonałą

sposobność do reklamy.

Katastrofy, mrozy i pożary w USA

Ofiarą tornada padło 31 ludzi — Eksplozja benzyny w Nowym Orleanie Wykołeli się pociąg z robotnikami — Kapotał wojskowego wodniopławowca

Nowy Jork, 20 marca. — Z Grand Forks (Dakota) donoszą, że podczas tornada, połączonego z falą gwałtownych mrozów, poniosło śmierć 31 osób. Wszelkie połączenia komunikacyjne zostały zerwane. Drogi są zasypane śniegiem a druty telefonu i telegrafu uszkodzone. Wielu kierowców aut, których tornado zastało na szosach, odniosło rany lub zmarło na śmierć. Wiatr wiał z szybkością 136 km. na godzinę. Setki aut zostało porzuconych na drogach przez właścicieli. W St. Hilaire wybuchł gwałtowny pożar, który poczynił poważne szkody. W Moorhead (Minnesota) około 2000 osób, które nie mogły się przedostać do domów, nocowało w szkole.

New Orleans, 20 marca. — Jak donosi „Associated Press“ na terenach Towarzystwa Golf-Refinino, położonych niedaleko miasta, wybuchł katastroficzny pożar, w czasie którego eksplodowała większa ilość beczek benzyny. Ogień przetrzebił się na zbiorniki z olejem maszynowym, które również padły pastwą roszalszającego żywiołu. Akcja straży pożarnej ograniczyła się głównie do zabezpieczenia zbiornika z zawartością 500.000 galonów oliwy.

Wysokość szkód wyrządzonych przez pożar dotychczas nie jest znana. Przypuszczają, iż pożar powstał od iskry, wydobywającej się z pod kół wagonu towarowego.

Jak wiadomo przed tygodniem wybuchł w Nowym Orleanie katastroficzny pożar, przyczem straty obliczane są na 3 miliony dolarów.

Nowy Jork, 20 marca. — Jak donoszą z Windham w stanie Ohio, pociąg towarowy zderzył się tam z pociągiem wozującym 600 robotników do pewnej fabryki, położonej niedaleko od Windham. Według dotychczasowych obliczeń 40 robotników zostało ciężko, zaś 125 lekko rannych. Zachodzi jednak obawa, że pewna ilość robotników poniosła w czasie katastrofy śmierć.

Waszyngton, 20 marca. — Jak donosi „Associated Press“ na podstawie informacji ministerstwa marynarki w czasie próbnego lotu wodniopławowców, które wzniosły się w ub. poniedziałek z pokładu lotniskowca „Yorktown“, aparaty te zderzyły się w powietrzu spadając do morza. W katastrofie tej zginęło 6 lotników.

DEPEZA KONDOLENCYJNA RODZINY KRÓLEWSKIEJ

Ofiara pogwałcenia prawa międzynarodowego przez Anglików — Na storpędowanym przez Anglików włoskim statku szpitalnym zginęła pielęgniarka

Rzym, 20 marca. — Małżonka włoskiego następcy tronu przelała na ręce zamieszkałej w Mediolanie rodziny poległej na pokładzie włoskiego statku szpitalnego „Po“ w Valonie, pielęgniarki Czerwonego Krzyża Eni Tramontani depeszę z wyrazami serdecznego współczucia.

Siostra Tramontani była studentką medycyny i we wrześniu ub. roku poświęciła się służbie w Czerwonym Krzyżu w charakterze siostry szpitalnej. Na pokładzie statku szpitalnego „Aquile“ odbyła ona szereg podróży między Neapolem i Benghasi, opiekując się rannymi żołnierzami. W czasie jednej z takich podróży dostała się statek szpitalny w strefę bitwy morskiej w Kanale Sycylijskim. Na pokładzie storpędowanego przez Anglików statku szpitalnego „Po“ udała się ona do Albanii, aby podjąć pracę w jednym z tamtejszych szpitali polowych.

ORGAN WALL-STREET PISZE: „Nie da się uratować Anglii przed zmiążdżeniem“

Nowy Jork, 20 marca. — Czołowy organ Wallstreet „Commercial and Financial Chronicle“ występuje przeciwko propagandemu i optymistycznemu reklamowaniu ustawy lombardowej, zwracając uwagę na fakt, że w obecnej chwili Stanu Zjednoczone nie są w możności wywierania jakiegokolwiek wpływu na dalszy przebieg wojny europejskiej. Kongres może wprawdzie uchwalić miliardy dolarów, ale niema on siły do szybkiego zamienienia tych dolarów na sprzęt wojenny. Niewątpliwie na dłuższy okres nie można wątpić w zdolność produkcyjną amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, jednak Anglii przed zmiążdżeniem. Fabryka przemysłu wojennego, których projekty i plany konstrukcyjne przygotowywano jeszcze ubiegłego lata do dziś dnia nie były w stanie podjąć produkcji. Uchwalenie olbrzymich środków pieniężnych posiada więc w każdym razie tylko znaczenie psychologiczne.

IRLANDCZYCY UCZCILI SWEGO PATRONA

Uroczystości ku czci św. Patryka w Irlandii

Dublin, 20 marca. — Jak donosi United Press z Dublinia Irlandia obchodziła w poniedziałek uroczystości dzień św. Patryka w przekonaniu, że kraj ten bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje opieki ducha swego narodowego patrona w obecnej chwili, kiedy wojna europejska zagraża jego pokojowi i przyszłości.

Również Irlandczycy nowojorscy obchodzili uroczystości dzień św. Patryka masową demonstracją, w której wzięło udział około 75.000 osób. W pochodzie wzięli udział duże delegacje policyjnej straży ogólnych, szkół i różnych organizacji. Przed katedrą św. Patryka na 5. Avenue przebiegł paradeflow przed archybiskupem Spillmanem, szeregami biskupów, oraz przedstawicielami organizacji społecznych i związków irlandzkich.

KATASTROFA SZWEDZKIEGO SAMOLOTU

Jeden podoficer poniósł śmierć

Sztokholm, 20 marca. — W czasie ćwiczeń lotnictwa szwedzkiego we wtorek przed południem uległ katastrofie jeden szwedzki samolot wojskowy. Jeden szwedzki podoficer poniósł przy tym śmierć. Samolot przewrócił się w czasie lądowania, przy czym podoficer został zabity.

AWANS ZA DZIELNOŚĆ I ODWAGĘ Prien pomyślnie do stopnia komandora-porucznika — Dowód uznania jego wybitnych zasług

Berlin, 20 marca. — Kancelarz Hitler jako naczelny dowódca sił zbrojnych na wniosek dowódcy marynarki wojennej, wielkiego admirała Raedera, nadał kapitanowi-porucznikowi Güntherowi Prienowi stopień komandora-podporucznika w uznaniu jego wybitnych zasług i szczególnych sukcesów, uzyskanych w czasie walki i niszczenia nieprzyjacielskich transportów konwojowanych, o których doniesiono w ostatnich komunikatach wojennych.

ODWAŻNY DYPLOMATA

Minister spraw zagranicznych Chile, Bianchi, odchodzi jako ambasador do Londynu

Santiago de Chile, 20 marca. — Minister spraw zagranicznych Bianchi przyjął zaproponowane mu przez prezydenta republiki stanowisko ambasadora Chile w Londynie, wakuujące wskutek śmierci dotychczasowego ambasadora Senoret. Rząd Chile zwrócił się już o agremenie dla nowego ambasadora. W sprawie obsadzenia stanowiska ministra spraw zagranicznych nie zapadła jeszcze decyzja.

NIE MA BILETÓW DO AMERYKI Wstrzymane wyjazdy do Stanów Zjedn. dla emigrantów europejskich

Sztokholm, 20 marca. — „Dagens Nyheter“ zamieszcza depeszę agencji United Press z Nowego Jorku, z której wynika, że jedyną linią komunikacyjną do Ameryki, utrzymywaną przez jedną z firm armatorskich, wstrzymała na czas nieograniczone przyjmowanie zamówień na bilety okrętowe dla uchodźców z krajów europejskich, którzy zamierzali wyruszyć do Ameryki. Dyspozycja ta wydana została w chwili kiedy w Lizbonie zgłoszono dziesiątki tysięcy zamówień na bilety okrętowe.

DEMONSTRACJE W MEKSYKU Konsulat grecki obrzucono kamieniami

Nowy Jork, 20 marca. — Jak donoszą z Mexico City w nocy na niedzielę tamtejszy konsulat grecki został obrzucony kamieniami.

UTWORZENIE POSEŁTWA JAPONII W SŁOWACJI

Tokio, 20 marca. — Japońska tajna rada państwowa zatwierdziła na swym posiedzeniu we środę utworzenie poselstwa japońskiego w Słowacji.

„Chicago Journal of Commerce“ wymienia członka najwyższego trybunału Feliksa Frankfurtera jako tę sprężynę, która działa za kulisami wszystkich uchwał rządu Roosevelta od jesieni 1939 r.

Walki w Chinach

Kraków, w marcu.

Od wzięcia Kantonu i Hankau przez Japończyków w jesieni 1938 r. nie zmieniło się zasadniczo położenie wojskowe w Chinach, a nawet, kiedy miasto Nanning zostało w listopadzie 1940 r. dobrowolnie opuszczone przez wojsko japońskie po dłuższym zajęciu, obszar obsadzony ternem jest w przybliżeniu tak samo wielki, jak był przed dwoma laty. Jedynie wyjątkami o większym znaczeniu byłoby zajęcie Nanchangu, stolicy prowincji Kiangsi, które nastąpiło już w kwietniu 1939 r. oraz zdobycie obydwoch ważnych portów na Yangtse: Iczang i Szasi w czerwcu 1940 r.

Z większych więc operacji wojskowych przeprowadzonych w roku 1940 jedynie atak w Chinach środkowych na Iczang i Szasi, oraz odwrót z Nanningu. Nie znaczą to jednak wcale, iżby na innych frontach wojennych panował zupełny spokój. Od granic Mandżukuo w dół do Indochin staczano zawsze to mniejsze to większe potyczki. Powodem ich były zawsze te same przyczyny. Jak się tylko nagromadziły większe ilości wojska chińskiego, rozpoczynali Japończycy ataki, ażeby to skupienie rozbić, aby słabsze liczebnie zalogi japońskie nie były narażone na silne ataki chińskie. W Chinach północnych oraz w okolicach Jangtse znajdowali się Japończycy prawie w styczności bojowej z oddziałami ochotników, a walki te w roku ubiegłym miały przebieg nadzwyczajnie ożywiony. Japońskie lotnictwo przyczyniło się w tym do niszczenia nowych urządzeń chińskich i wspierało skutecznie wojsko lądowe przy rozbijaniu, nieprzyjacielskiej armii.

Przy zdobyciu Iczangu i Szasi stali Japończycy głównie naprzeciw dywizji środkowych, a więc naprzeciw jądra armii chińskiej pod wodzą znanych generałów Czeng-czeng, Tang Erpo, a później także Li-Tsung Yen'a. Ten teren walki, a więc zachodnia część prowincji Hupeh na północ od rzeki Yangtse, był w ubiegłym roku jedynym frontem wojennym, na którym Japończycy mieli do czynienia z głównymi siłami armii. Atak Japończyków, stosunkowo szeroko przeprowadzony, na obydwa porty Yangtse, rozpoczął się dnia 3 maja 1940 r. Punktami wyjścia były: miasto Sinyang na linii kolejowej Peking-Hankau i kilka miejscowości położonych od niej na południowy zachód. Jak się to często zdarzało w kampanii chińskiej, przedem szły silne, częściowo zmotywowane japońskie kolumny. Miały one za zadanie nie tylko opanować obydwa miasta, ale otoczyć główną część armii Tanga Erposa, uderzyć na nią i zniszczyć ją całkowicie. Udało się jednak silnie broniącym Chińczykom uniknąć otoczenia. Wojska japońskie spowodowały swymi uderzeniami nieład w maszerujących chińskich kolumnach, tak, że Japończycy stosunkowo szybko mogli uderzyć na Szasi, które zostało zajęte 8 czerwca a następnie na Iczang zdobyte w dwa dni później. Chińczycy nie byli w stanie powstrzymać ataku japońskiego, ale za to mogli uratować swe armie. Następnym tego jest, że tutaj, jak i na innych terenach wojska chińskie zbierały się zawsze na nowo i zagrażają japońskim placówkom.

Od czerwca, a więc od czasu obsadzenia obydwoj portów, donoszą Japończycy stale o nowych starciach z dywizjami generałów Tang-Erpo i Li-Czung-Yena na zachodzie prowincji Hupeh. Działania wojenne przeprowadzone były w sposób zwyczajny. Chińczycy byli bombardowani, potem jednakże Japończycy znowu opuszczają zajęte miejscowości, ponieważ rozszerzenie obsadzonego obszaru nie leży na razie w zamiarach wojska japońskiego. Obsadzanie nowych terenów wytworzyłoby sytuację zmuszającą Japończyków do stworzenia nowych ufortyfikacji. Ostatnie doniesienia japońskie wskazują, że także w październiku i listopadzie 1940 r. miały miejsce pod Hupej gwałtowne walki i że Chińczycy stawiali tam niesłychanie zacięty opór.

Dalszymi terenami większych hitów były prowincje Kuangsi i Kuangtung w Chinach południowych. Zdobycie Nanningu udało się Japończykom w dziesięciu dniach od wylądowania na wybrzeżu Kuang-tung w listopadzie 1939 r. Jednakowoż gdy usiłowali wdzierać się

dalej w głąb prowincji Kuangsi, musieli staczać ciężkie walki z dywizjami Kuangsi zostającymi pod dowództwem znane go generała Pai Czung Si. I tak usiłowali Japończycy w styczniu 1940 r. przeć z Nanningu ku północy, wrócili jednak wkrótce do Nanningu, swego miejsca pobytu, pozornie dlatego, że wzięli za mało wojska. Chińczycy obchodzili ten odwrót japoński jako wielkie zwycięstwo, czynia oni tak zawsze, ilekroć Japończycy opuszczają dobrowolnie zdobyty obszar. Najprawdopodobniej celem ataku japońskiego nie było opanowanie dalszych obszarów, lecz po prostu jak zazwyczaj ubezpieczenie się od ewentualnego uderzenia Chińczyków. Na tym terenie miały miejsce zacięte walki w ciągu całego roku.

Odwrót japoński z Nanningu, który rozpoczął się dnia 28 października 1940 r., a ukończył się w połowie listopada, gdy japońskie dywizje załadowane na okręty na wybrzeżu Kuangtung, był następstwem wkrócenia wojsk japońskich do francuskich Indochin. Obsadzenie stolicy Kuangsi w listopadzie 1939 r. miało jedynie na celu przecięcie przebiegającej wtedy głównej drogi między Hanoi a Hainan a Chinami środkowymi. Prócz tej autostrady są Indochiny połączone z Chinami tylko koleją Yunnan, idącą do Kunming. Skoro więc Japończycy uzyskali kontrolę nad punktami wyjścia tych dróg, obsadzenie Nanningu nie było koniecznym. Zajęcie tego obszaru przyniosło Japończykom tą drogą korzyść, że mogli oni użyć kilka dywizji do innych celów. Ujemną zaś stroną dobrowolnego opuszczenia był fakt, że propaganda chińska posługując się tym wybrykiem sukcesy swoich wojsk, wzmogła opór chiński i stanęła na przeszkodzie do zawarcia pokoju.

Według doniesień japońskich, nie straciła armia japońska przy odroście z Nanningu do wybrzeża (linia powietrzna 120 km) ani jednego żołnierza, co można sobie głównie wytłumaczyć tym, że Chińczycy, dopiero w dwa dni po rozpoczęciu odwrotu spostrzęgli zamiar Japończyków i nie byli w stanie na nich uderzyć.

Odległość między ustępującymi wojskami Japończyków i ścigającymi Chińczykami była stosunkowo niewielka, można ją było przebyć w dwa dni. Podczas odwrotu miało miejsce kilkakrotnie zetknięcie się z nieprzyjacielem. Powodzenie odwrotu było zasługą wspólnego przygotowania ze strony dowództwa japońskiego.

Powodzenie odwrotu nie było z góry zapewnione. W Tokio oświadczono, że wojska japońskie w czasie odwrotu były silnie zagrożone, ponieważ oddziały osłaniające odwrót pod naporem 5 chińskich dywizji nie długo mogły stawić im opór. Z terenem tym było związane wiele wspomnień i zaciętych zwycięskich walk. Dywizje japońskie utraciły w Kuangsi i Kuangtung wiele żołnierzy i oficerów. Między innymi zginął generał Nakamura.

Jest rzeczą trudną powiedzieć coś o sukcesach ataków lotniczych ze strony wojsk japońskich. Centralny obszar stolicy Czungkingu jest wprawdzie zupełnie zniszczony, a miasto Czenktus i wiele większych miast po części uległo zniszczeniu, jednakże w jakim stopniu, tego na razie ustalić niepodobna. Nowe ośrodki przemysłowe i zbrojeniowe, które przede wszystkim były celem ataków bombowych nie mieściły się w miastach lecz poza ich murami. Nie mamy wiadomości czy takie zakłady w Czungkingu zostały zniszczone, jednak że jest rzeczą pewną, że zostały mocno uszkodzone zakłady przemysłowe w Kunmingu, stolicy prowincji Yunnan, które leżały bliżej miasta.

Na Czungking wykonano od 1 stycznia do końca października 1940 roku, 38 ataków lotniczych, przy czym według doniesień chińskich zostało zniszczonych 4 tysiące budynków. Ponieważ Czungking został spalony skutkiem ataków nocnych w lecie 1939 roku, przeto dzisiaj niewiele pozostało z właściwego miasta. Dlatego też rząd chiński oświadcza, że wszystkie nowe budynki, które wybudowano od wybuchu wojny znajdują się poza miastem, a nowopowstałe ulice są szerokie i w ten sposób będzie nadal postępowała rozbudowa miasta.

Cztery owce i wiatr »bora«

Nad górna Driną po obu stronach łożyska rzeki wznoszącej się głęboko w skalne podłoże, rozciągają się wzniosłe pokryte lasami, zarosłami i skąpą trawą. Te polacie trawy większe czy mniejsze dają możliwość pasania kóz i owiec bez konieczności wdrywania się, za tymi zadziwiająco zwinnymi i nieposłusznymi zwierzętami.

Ktokolwiek jest właścicielem tych pastwisk, jest człowiekiem bogatym. Może u trzymać całe stado zwierząt i nie martwić się o to, by gdzie poginęły.

Wiesniak, Dobrosław Dmitriewicz był jednym z tych niewielu, którzy dzięki uśmiechowi losu znaleźli się w tej miłej sytuacji. Po śmierci ojca został posiadaczem tych pastwisk. Dobrosław był to zgrabny, smukły, silny mężczyzna, liczący około lat trzydziestu; miał długie, jedwabiste włosy, nosił się wytwornie, jak przystało na właściciela stada około trzydziestu owiec — dokładnie ilości on sam nawet nie wiedział.

Nosił na sobie krwawo-czerwony szal wełniany opasujący go dookoła, za nim wetknięty miał kilka starych pistoletów, piękną fajkę i sakiewkę z pieniędzmi. Pyszał się z każdym dniem coraz więcej, krąjąc obok swej posiadłości i patrząc na prawą stronę rzeki.

Miał sąsiada. Był to biedak, którego własność stanowiło zaledwie parę owiec.

Był nim Marko Pavlovic, bardzo nie sympatyczny człowiek, który już ongiś szukał kłótni z ojcem Dobrosława. A może — było inaczej? Ojciec przepędził Marka z jego czterema owcami z pastwiska. Dobrosław nie przypominał sobie tego dokładnie, był wówczas małym chłopcem i nie miał żadnej styczności z tymi ludźmi tam poniżej w tym wawozie. W każdym razie bronił i strzegł swych praw i przepędzał cudze owce odłamkami kamieni, o ile od czasu do czasu zakradali się na jego piękną trawę. Krzyczał wówczas:

— „Niech licho was porwie, wy bestie!” — i pędził je do wawozu z powrotem.

Przy takiej okazji zdarzyło się, że cztery odpędzone owce pobiegły w złym kierunku. Wpadły zatem w rozpadlinę skalną. Spojrzawszy z góry, leżały jak szare zwinątki wełny i nie ruszały się zupełnie. Prawdopodobnie połamaly sobie kręgosłup.

— „A więc spadły...” — mówił do siebie Dobrosław odwracając się. Chciał po-

wrócić do swych owiec i o mało co nie byłby potracił biednie ubranej dziewczynki. Dziecko mogło leżeć około lat czterem, miało kruczo-czarne włosy i bardzo ciemne oczy. Pret trzymany w ręce maleń drżał, kiedy mówiła:

— „Ty, morderco... odebrałeś nam życie... Bóg cię za to pokarze!”

Dobrosław stał zmieszany. Lecz opanowawszy się krzyknął:

— „Wynos mi się z mojego pastwiska, ani ty, ani twoje owce nie mają tu nie do szukania!”

Mimo wszystko miał wrażenie, że coś dobrego winien uczynić. Ze swego stada chwycił dwie owce-matki i pohnął je w stronę maleń.

— „Masz?” — rzekł stworzko — „weź je... są więcej warte niż twoje, które już były starymi babkami... idź do domu... nie chcę cię widzieć więcej...”

Dziewczyna spojrzała nań zdziwiona swymi czarnymi oczyma. Nie mówiąc ni słowa wzięła za uszy obie owieczki i odciągnęła je od pasącej się trzody. Trwało to chwilę... chciały bowiem koniecznie wrócić do stada. Dobrosław musiał pomóc. Chwycił je za runo i niósł na swych mocnych rękach aż do przejścia w skałach, które wiodło do wawozu. Tam oddał je dziewczynie.

— „Jak się właściwie nazywasz?” — zapytał. A mała odparła z zaleknionym spojrzeniem:

Odbudowa warszawskich zbiorników gazowych

Warszawa, 20 marca.

W ciągu ostatnich dwóch zim ludność Warszawy nauczyła się naleyście cenić znaczenie gazu. Tysiące mieszkańców miasta, z braku odpowiednich ilości węgla, gotowało swoje posiłki codziennie wyłącznie na gazie. Braki w dostarczaniu gazu, objawiające się nielichim ciśnieniem, spowodowane są tym, że gazywnia w czasie działań wojennych doznała tak poważnych uszkodzeń, że nie mogły one być naprawione w przeciągu krótkiego czasu. Z drugiej zaś strony dzienne zużycie gazu od czasu wojny znacznie wzrosło. Usunięcie tych trudności uzależnione jest w pierwszym rzędzie od zbiorników gazu, które odgrywały najważniejszą rolę. I tak np. pojemność dwóch zbiorników znajdujących się na Woli, obliczona jest na łączną pojemność 100.000 metrów sześciennych, podczas gdy dwa pozostałe zbiorniki na Powiślu mieszczą zaledwie 48.000 metrów sześciennych.

— „Elena Pavlovic...”

A potem popędziła pośpiesznie owce ze skał na dół.

Dobrosław czekał, przypuszczał, że Marko Pavlovic będzie żądał dalszego wynagrodzenia. Ale to nie nastąpiło. A kiedy raz po raz pośpieszył do doliny, aby kupić soli, usłyszał, że Marko — ojciec maleń Eleny — zmarł w Raguzie, gdzie szukał pracy. W wawozie mieszkała przeto wdowa i dziewczeczka...

Następnego dnia posłał Dobrosław przez swojego pasterza jeszcze dwie młode owce-matki. Bez podziękowania i bez słowa zostały one przyjęte.

W latach następnych Dobrosław stał się jeszcze bogatszy. Miał szczęście, stado jego rozmażało się, żadne zwierze nie padło, żadnego nie pożarł wilk. Ze swojej posiadłości patrzył z góry z ponad stu metrów niżej ku wawozowi na drugą stronę równiny, gdzie od roku pało się małe stado. Było doskonale strzeżone przez pięć czy sześć potężnych psów. Lecz widział tylko jednego jedynego pasterza — kobietę. Ale kim była, nie wiedział.

Pewnego listopadowego wieczora, kiedy Dobrosław otulony futrem, obchodził swe stado, zerwał się „bora”. Niebo stało się płowco-żółte, huragan przeleciał przez grzbiety gór, straszny lodowaty. Owce zbity były w kłęb jeden, kryjąc swe głowy ku ziemi a wystawiając jedynie tułów i tylną część grzbietu ku nawalniczy.

Wichura ścigała śnieg, który zaczął padać grubymi płatami. Nagle zaczął padać deszcz strumieniami a blyskawice rozdzierały niebo pokryte czarnymi chmurami. Burza zwiększała się coraz bardziej. Z trudem udawało się Dobrosławowi utrzymać owiec w gromadzie. Wtem przyszło nieszczeście.

Strasliwa blyskawica rozdarła firmament, a piorun strzelił z przeraźliwym hukiem w środek stada owiec. W tej chwili rozszedł się zaduch spalonego mięsa i wełny.

Dobrosław był tak przerażony i osu-piały, że stanął beznadziejnie wobec tego wydarzenia.

Który z owieczek pozostały przy życiu, uciekały w straszny popłoch i panice. Cała fala oszalałych owiec runęła ku przepaści nad Driną i Dobrosław ujrzał z przerażeniem, że całe stado, tracąc głowy ruszyło za swym przewodnikiem i zwałiło się w przepaść. W jednej minucie stracił wszystko. Na łące leżało dwadzieścia kilka zabitych owiec, a deszcz spłókiwał dogasający żar.

Dobrosław Dmitriewicz stał się na raz zupełnie biednym człowiekiem. Następnego ranka siedział przed swą chatą i patrzył w próżnię. Stracił wszystko, był nędzarzem a zima się zbliżała.

W tygodniu później uporządkował wszystkie swe sprawy, zwolnił pasterzy, zamknął chatę, a wyszłifował swą ciężką siekierę. Chciał zostać robotnikiem leśnym, był młody, silny i wiedział, że nie umrze z głodu. Raz jeszcze usiadł na ławeczce przed zamkniętą chatą.

Wtem zobaczył na ścieżce wśród skał jakąś owcę wychodzącą. Był to baran — wspaniałe silne zwierzę. Spojrzało dokoła, potem weszło lekko i rozpoczęło skubać jesienną trawę. Za baranem wyrzuciły się owce jedna za drugą, obejrzały się a potem zaczęły się paść spokojnie. Wszystkie położyły się na jego — Dobrosława — pastwisku jakby u siebie, zupełnie dobrze.

Leżąc z poza nich wynurzyła się smukła piękna dziewczyna. Podeszła do Dobrosława i rzekła:

— „W swoim czasie — może z pustoty zresztą okazałeś miłosierdzie. Patrz, twoje cztery owce-matki mają tyle potomstwa. Straciłeś swoje stado. Tutaj daj ci część mojego, którego strzegę z tamtej strony Driny. Nie chciałabym, byś odszedł na obczyznę — tam, gdzie umarł mój ojciec!”

— „Och, Eleno...” — powiedział Dobrosław — „czy rzeczywiście chcesz, abym pozostał?”

Dziewczyna skinęła głową, rumieniąc się mocno:

— „Tak a to przez te cztery owce...”

Z KRAKOWA

Wizyta amerykańskiego gościa w Krakowie

Delegat Komitetu Hoovera p. Macdonald przybył do Krakowa w celu odbycia podróży wizytacyjnej po Generalnym Gubernatorstwie. P. Macdonald, który już w jesieni 1939 roku z polecenia amerykańskich organizacji charytatywnych oraz na zaproszenie narodowo-socjalistycznej opieki społecznej (NSV) odbył podróż po terenach wojennych, zamierza poinformować się osobiście o stanie rozdziału datków, ofiarowanych przez Komitet Hoovera.

Z WARSZAWY

Organizacja przemysłu kamieniarsko-ziemnego w okręgu warszawskim

Organizacja związku producentów kamieni, glinek, szkła i ceramiki, utworzonego na zarządzenie wydziału gospodarczego przy rządzie Generalnego Gubernatorstwa, została na terenie okręgu warszawskiego w ramach zasadniczych już ukończona. Mianowicie stosownie do istniejących na terenie okręgu warszawskiego rodzajów przemysłu materiałów budowlanych, ustanowiono tu sześć grup fachowych. Na kierownika związku powołano dotychczasowego referenta dla spraw restrykcyjnych wydziału budowlanych przy wydziale budowlanym w szefostwie okręgu. Istniejące już związki przemysłu ceramiki, glazury, szklanego i papy dachowej, wcielone będą jako grupy fachowe do związku ogólnego.

Z KIELC

Produkcja pierza pościelowego w Gen. Gubernatorstwie

Kielce stanowią centrum przemysłu przetwarzającego pierze dla celów pościelowych w Generalnym Gubernatorstwie. Istnieją tu trzy fabryki pierza, które dawniej należały się w rękach żydowskich, a obecnie stają pod zarządem powierzonej. Zakłady te obsługują przed wojną pięćdziesiąt eksport, którego równowartość wynosiła około 5 mi-

lionów złotych rocznie. Eksportowano przeważnie do Jugosławii, Szwajcarii, Francji i Ameryki. Niemieckie firmy importujące partytowały w przedwojennym eksporcie pierza z Polski w około 5 do 10 procent.

Na skutek wojny stan ilościowy drobiu uległ znacznemu zmniejszeniu. Niemniej jednak kilkiele fabryki pierza pościelowego, dzięki celowej i energicznej organizacji oraz rejestracji pierza, zdobyły wyeksportować w r. 1940 pierza za około 2 i pół miliona złotych. W roku bieżącym liczyć się można z wydatnym zwiększeniem się produkcji pierza. Do poszczególnych zagranicznych fabryk wywozi się pierze w stanie surowym, ręcznie sortowane.

Pięty pożar w ciągu trzech tygodni

We wsi Jangrot koło Wolbromia spłonęła doszczętnie zagroda Władysława Gamrota. Pastwa pożaru padł dom i zabudowania gospodarcze, 500 kg. zboża, narzędzia — odzież i sprzęt domowy. W ostatnich trzech tygodniach jest to już piąty pożar w Jangrocie. Zachodzi podejrzenie, że wszystkie pożary powstały wskutek zbrodniczego podpalenia — jakiegoś zbrodniarza. Pożary wybuciały późno wieczorami lub w nocy. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Z LUBLINA

Tran dla dzieci lubartowskich

Polski Czerwony Krzyż rozdziela w Lubartowie bezpłatnie tran dla dzieci i starców, którzy według orzeczenia lekarskiego potrzebują kuracji tranowej. Porcje tranu wydawane są codziennie dzieciom przy ul. Rynekowej 2, gdzie mieści się punkt rozdzielczy.

Zastylotowski własną żonę

Mord na placu dworcowym w Chełmie

U niejakiego Kazimierza Śliskiego w Chełmie przy ul. Kolejowej, zamieszkałym przybyłym onegdaj z Warszawy małżeństwo Marian i Mari Bogdanowie. Gdy Śliski zaczął od przebywania w jego mieszkaniu małżeństwa opłaty noclegowej w wysokości 26 złotych, nie chciał Bogdan uiścić tej kwoty. przy-

czym na tym tle między gospodarzem a gościną wynikła sprzeczka, w czasie której żona Bogdana widząc słusność pretensji Śliskiego, stanęła po stronie jego. Po wyjściu z mieszkania rozwścieczony małżonek z żoną na dworzec, czynił jej z tego powodu ostre wymówki. Idącym towarzyszył Śliski, i po przybyciu na plac przed gmachem, Bogdan w złości dobył nagle szpiletu, zadając nim żonie ciężką ranę w okolicę brzucha, ranie również nastąpił Śliskiego. Ciężko pokaleczona kobieta uciekła na ulicę wskutek upływu krwi. Śliskiego zaś przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Morderca po dokonaniu czynu zbiegł i ukrywa się.

Z RADOMIA

Kary za przekraczanie ustalonych cen

Wydział kontroli cen przy urzędzie starosty powiatowego w Radomiu nałożył na

Żyd-zwyrodnialec przed Sądem Wyjątkowym

Katowice, 20 marca.

Na posiedzeniu Sądu Wyjątkowego w Katowicach toczyła się rozprawa karna przeciwko żydowi Jakowi Płachtę, zam. w Dąbrowie. Akt oskarżenia zarzucał Płachtę przestępstwo obojętne, za które grozi długoletnia kara ciężkiego więzienia.

Oskarżony Płachtę, z zawodu malarz pokojowy, pracował przez dwa dni u małżeństwa B. w Zgórzu, przy ul. Głównej, gdzie zgadzony został do przemalowania mieszkań. Zaraz pierwszego dnia Płachtę podczas przerwy obiadowej zwałił pięciolatka dziewczynkę małżonków Z. obietnicą, że kuwi jej cukierków i przewiezie ją na rowerze, jeśli zgodzi się z nim — iś do stajni. Dziecko zgodziło się na propozycję zwyrodnialca i udało się z nim do stajni w podwórzu, gdzie zwyrodnialec dokonał swego czynu. W chwili później jej namiętnie dziewczynkę po raz drugi, tym razem jednak bez skutku. Rodzice dziewczynki dowiedzieli się o wszystkim dopiero po pewnym czasie i niezwłocznie wniosli

23-ku kupców i handlarzy powiatu radomskiego grzywny po 1000 złotych za przekraczanie ustalonych cen maksymalnych.

ZE ŚLĄSKA

Strasza śmierć robotnika

Onegdaj w sortowni kopalni „Piaski” miał miejsce mroźny krew w żyłach wypad.

Jeden z robotników zatrudniony przy sortowaniu węgla usiłował wydostać kawałek węgla, który dostał się na transmisię. Zrobił to jednak tak niebezpiecznie, że w jednej chwili został p. rnięty przez padający pas, który ciału nieszczęśliwego podarł i ranił. Nim jedyny świadek tego okropnego wypadku zdążył się zorientować i zatrzymać maszynę, z nieszczęśliwego pozostało już po i. te na kawały mięso. W adek ten wstrząsający do głębi górników kopalni i okolicy.

skargę do prokuratora, który za pośrednictwem policyj wyzwał energicznie do dochodu. Zwyrodnialec przez cały czas przewoził sądowego nie przynajmniej do popelnienia zbrodni, twierdząc uparcie, że o ni. m nie wie. Zeznania świadków, którzy byli powiernikami tajemnicy dziecka, stały pod c. wdnym fakcie, obciążały Płachtę znacznie, a poza tym zeznania samej ofiary zwyrodnialca, która twierdziła uparcie, że poznała oskarżonego, dostarczyły niemal zupełnie niezbitych dowodów winy. Po przeszło półgodzinnym przewoźnie sądowym, prokurator pletnując ostro tego rodzaju zbrodnie, wniosł o ukaranie zwyrodnialca — żyda kawałtu lat ciężkiego więzienia. Sad jednak wzięwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, a przede wszystkim to, że dziewczynka nie odniosła żadnych uszkodzeń, które mogłyby mieć wpływ na rozwój organizmu dziecka, skazał Płachtę na dwa lata ciężkiego więzienia. Niezadowolony z tego wyroku raz na zawsze odstąpił zwyrodnialec do podobnych zbrodni.

Ciekawostki ze świata

Przed niedawnym czasem zmarł w Bostonie znany amerykański trener słoni cyrkowych Zost. I on w czasie przedstawienia ciężko zranił i to stało się przyczyną śmierci. W czasie pogrzebu za jego trumną szło 120 słoni, jego ulubieńców, które zamykały oryginalny kondukt pogrzebowy.

Miasto Detroit w U.S.A. zakazało nżwania parasoli na głównych ulicach. Zakaz unowocześniony niebezpieczeństwem, jakie wynikać może z użycia parasoli dla ruchu pieszego i automobilowego. Zdarza się bowiem, że przechodząc na czyjś niemiastnie, sam jest zajęty ochroną swojej osoby przed deszczem czy śniegiem i przy przejściu przez jezdnię nie uważa na samochody.

U Eskimosa znad pewną zmianę i postępowanie w kierunku europeizowania zwyczajów. Do niedawna jeszcze powitanie polegało na wzajemnym pocieraniu się nosami — dziś zwyczaj ten zanika, a na jego miejsce wprowadzają coraz częściej — pocałunek.

HUMOR

Doniczka — bokser — zsydł
— „Wczoraj z balkonu spadła mi doniczka jednemu bokserowi na głowę.“
— „A cóż pan potem zrobił?“
— „Wywieśliem zsydł!“
— „Co za zsydł?“
— „Wyjechałem — nie ma mnie w domu.“
Zostało mu dziesięć
Pan K. był zawsze bardzo uprzejmy. W kinie pewna dama ważąca ponad 100 kg nadepnęła mu mocno na nogę.
— „Ach, przepraszam, nie myślałam, że to pański palec.“
— „Nie szkodzi, szanowna pani, zostało mi jeszcze całych dziewięć.“

Ona coś wie
Młoda prywatna sekretarka zaprzyjaźniła się z żoną swego szefa. Pani szefowa była ogromnie szczerą i opowiadała wszystko o swym małżeństwie do chwili poznania.
— „Proszę sobie wyobrazić — dwa lata chodziliśmy razem, a Jerzy był tak nieśmiały, że nie odważył się mnie pocałować ani razu.“
— Sekretarka uśmiechnęła się niedowierzająco i odparła:
— „Że też to mężczyźni tak potrafili się zmienić.“

Szkolne przykłady
Nauczyciel chciał dzieciom wytłumaczyć, co to jest cud.
— „Romek, powiedz mi, jeżeli człowiek wpadnie pod auto, a wychodzi cało — co to jest?“
— „Przypadek“ — brzmiał odpowiedź.
— „A jeżeli wpadnie po raz drugi i znów mu się nic nie stanie, jakbyś to nazwał?“
— „Szczęściem, panie profesorze.“
Nauczyciel zaczyna się niecierpliwić, lecz nie chce odstąpić od swego przykładu.
— „A jeżeli ten sam człowiek wpadnie po raz trzeci i wyjdzie nienaruszony, jak to nazwiesz nareszcie?“
— „Ja sądzę, że to już wprawa, panie profesorze!“

KRZYSZTOF CABAN

Córka kłusownika

Rozdział IX

Cicho leży w cieniu czarne bagno. Zasnęło leniwie po przejściu stada dzików, które nagłym najściem o świecie zryły miękkie błoto, deptając w nim z lubym krzakanie racicami i taplając ruchliwymi ryjami. Swędząca skórę boków, odkrytych twardą szczytną, tarły w mokrym błocie, odurzone lubym chłodem tego bajorka. Poleżały chwilę, ciemniąc z zadowoleniem, potem dzwignęły się ciężkie cielska, potępiły po suchym igliwiu w las.

Była tu cisza wśród drzew, jakby nala rozpaczy i powierzenia powietrzem i złotem brasku napęczniała, ciężka i jakby wrzająca coś złego. Łamały się suche gałęzie, szeleściła kora, ocierana z pni przez stado dzików. A one szły dalej — trzęsącymi truchtem, aż z zaciemnionego, wilgotnego mroku leśnego wychyliły się na jasną polanę, odkryła jeszcze podartymi płachtami nadbranych mgieł; darty się przez zbitą gąszcz jeżyn i kłującej tarniny, ociekającej rosą, przesadzały wysterczające spośród fal zieleni, zwalone pnie zbitych, gnijących od dawna modrzewi, buków i sosn. Obrosnięte sędziwymi mchami, wrosnięte już w matkę ziemię, gnily te drzewa wchłonięte już tapczynie przez ziemię, pokryte puszczającym się już nowym życiem, nowych roślin czerpiących z nich soki żywotne. Prowadzący stado szczytności odnieć — krzyknął nagle niespokojnie. Stado zatrzymało się, a wytknięty ryle, ruchliwym nozdrzami badało wiatr, w którym czuć się dała obca i nieprzyjazna woń. Nie nie machło ciszy. Aż bystre, świrujące

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski“ Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Prasa japońska

Częstochowa, w marcu.

Zaczątki prasy japońskiej sięgają odległego okresu. Datują się mianowicie jeszcze z czasu przed restauracją Meidzi. Były to t. zw. „jomiri“, dzienniki wydawane na jednym, bądź też na kilku arkuszach oraz „fusetagaki“, czyli „pisane pogłoski“. Specjalnością tych druhich były wiadomości zagraniczne. Z czasem zaczęły one zajmować się tłumaczeniami i przedrukami z prasy obcej.

Prymitywne dzienniki wydawane były również podczas restauracji Meidzi (1868 r.) w celach propagandowych. — W 1870 roku druk, wykonywany za pomocą drzeworytów, został zastąpiony ruchomymi czerwonkami. Półś czasuopism zaczęła szybko wzrastać. Cała prasa podzieliła się na dwie kategorie: t. zw. „wielkie dzienniki“ i „małe dzienniki“. „Wielkie“ zajmują się przeważnie polityką, małe zaś są przeznaczone jako rozrywka dla niższych warstw społeczeństwa.

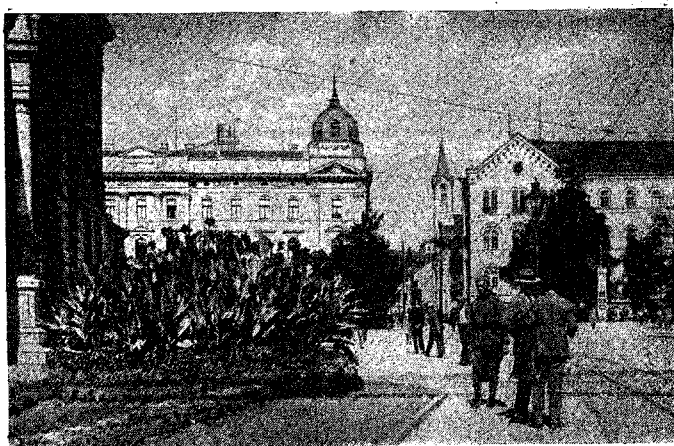
Po ustanowieniu cesarskiego parlamentu (1890 r.) i wzmoczeniu się wpływów stronnictw politycznych, organami ich stały się „wielkie“ dzienniki. —

Wojny oraz rozwój japońskiego kapitalizmu sprawiły, że prasa, zwracając coraz większą uwagę na stronę informacyjną, stała się artykułem pierwszej potrzeby.

Czasopisma w Japonii dzielą się na „zastawne“ i „niezastawne“. „Zastawne“ są to te, które składają w odpowiedniej władz państwowych zastaw, zezwalający im na drukowanie materiału, dotyczącego bieżących wypadków natury politycznej. „Niezastawne“ nie składają tego zastawu, a zatem nie mają prawa zajmowania się polityką bieżącą.

Statystyka z roku 1940 wykazuje, że w Japonii wychodziło 7180 czasopism zastawnych, w tym 1222 dzienników, 506 pism wychodzących 4 lub więcej razy na miesiąc oraz 5452 wydawanych raz na miesiąc. Niezastawnych zaś wychodziło 4921, w tym 219 dzienników, pism wychodzących 4 razy na miesiąc 293, a raz na miesiąc 4409.

Ogólna więc suma wychodzących w Japonii dzienników wynosi 12101. — Z liczby 1222 dzienników kilka tylko można uznać za „wielkie dzienniki“. Są to wychodzące w Osaka „Osaka Asahi“



Jugosławia, kraj nad Adriatykiem. — Oto obrazek z malowniczej miejscowości Mitrovica.

„Osaka Mainichi“ oraz „Tokio Asahi“, „Tokio Niezi Niesi“, „Jomiri“, „Kokumin“, „Mijako“ i „Gingai Kozai Sunpo“, wydawane w Tokio.

Pisma te wychodzą w setkach tysięcy egzemplarzy, a niektóre z nich sprzedają się nawet przeszło milionowym nakładem.

Magnaci prasowi współzawodniczą ze sobą i nierzadko się zdarza, że pisma, niegdyś sławne, z biegiem czasu podupadają. Tak się stało z „Jiziki Simpo“, założonym przez Jukie Toku-gawę, które po 54-letnich latach świetności istnienia padło w walce z silniejszym kapitałem.

Współzawodnictwo polega na tym, by wszelkimi możliwymi sposobami zdobywać ostatnie wiadomości i publikować je przed innymi pismami.

W tym celu pisma zawierają umowy z zagranicznymi agencjami prasowymi, wysyłają korespondentów i rozporządzają własną siecią telegraficzną. Prócz tego doskonale zorganizowany aparat informacyjny działa po wszystkich zakątkach kraju. Mają swoich miejscowych korespondentów, samoloty, prywatny system radiowy i obsługę telefotograficzną.

Wszystko to ciągle udoskonala się i wzbogaca nowymi wynalazkami. Do niedawna, bo jeszcze do r. 1912, dzienniki były organami stronnictw politycznych. Obecnie nastąpiły pewne zmiany.

Tak jak w Europie, dzienniki japońskie rozszerzyły swe zainteresowania na wszystkie niemal dziedziny. Począwszy od spraw polityki, dyplomacji czy gospodarki, od spraw wojskowych i literatury, religii i nauk ścisłych, dziennik japoński zamieszcza również sprawozdania sportowe, teatralne, felietony, porady dla osób prywatnych oraz dział rozrywkowy. Nakładem japońskich dzienników ukazują się również książki oraz przeglądy (magazyny).

W celu zdobycia jak największej popularności dzienniki przewodniczą meczom base-ballowym, zapraszają na spotkanie drużyn zagranicznych base-ballu, piłki nożnej lub boks i t. d.

W Japonii wychodzą pisma w języku angielskim, np. „Japan Times“, „Japan Advertiser“ i „Japan Chronicle“. Wychodzą również dzienniki studenckie, między innymi pismo cesarskiego uniwersytetu w Tokio. Nie wychodzi jednak w Japonii ani jeden dziennik ilustrowany w stylu berlińskiej „Illustrierte Zeitung“ lub paryskiego „Excelsior“.

Nagle stała się rzecz dziwna. Rzecz, którą znają i której obawiają się wszyscy myśliwi. Oto dzik martwy na pozór, ranny ciężko w istocie, poderwał się gwałtownie z ziemi. Brocząc obficie farbą zakreślił się kilka razy w koło, zatoczył i rozjuszył, wściekły pognał na Walickiego.

Młody leśniczy osłupiał, ale nie stracił zimnej krwi. Przykrył na jedno kolano. Całą siłę wzroku i woli skupił na linii wizerła, muszki i głowy oszalełej bestii. Chciał dopuścić zwierzę możliwie jak najbliżej... Chwila długa jak wieczność... Czas...

Janusz pociągnął za cyngiel, nabój nie wypalił. Skamieniał. Okropny strach zięzył mu włosy. Ręce trzęsły się gwałtownie. Strzelił po raz drugi, raniąc dziką lekko w kark.

Zwierzę nadbiegało. Janusz schwytał za łufę strzelby i czekał w obronnej pozycji. Wreszcie straszliwy cios kolba przez umazany farbą łeb dzika, gwałtowny skok w lewo i wszystko zakreśliło się w jakimś wirze zawrotnym. Janusz uczył jeszcze rozdzierający ból w boku, serce zatrzymało się w nim jak ptak zraniony. Leciał gdzieś w dół, w przepaść bez dna... wokół pustka, ciemność... noc...

Wyczerpana bestia runęła obok człowieka, wyrzucając z pyska czerwona strugę krwi. Przez moment darta jeszcze racicami ziemię, aż zeszytywała w ostatnim skurczu śmiertelnym.

Kuba opuścił strzelbę do nogi i znowu długo nasłuchiwał. A gdy nikogo widać nie było ani też słyszał żadnych podejrzanych chrzestów, wyszedł szybko zasy sony i podbiegł do leżącego zwierza. Obchodził go parę razy dokoła i lekko obmacywał kolba, jakby się bał, że dzik wstanie znowu.

Janusz Walicki leżał kilka metrów dalej, że zwróconą ku niebu twarzą, w której zakwitło przezielenie. Rozdarty straszliwie kłami bok krwawił się okropnie, duża rana... Pomiędzy płatami żywego mięsa, widać było bielejące kości żeber.

Było już południe i słońce zalewało przez okno potokami promieni izbe, gdy Kuba powrócił z lasu. Jagusia zauważyła, że był czegoś zmieniony i jakby przestraszony. Ręce miał umazane czerwona farbą.

Wzdrygnęła się i przelekłym wzrokiem patrzyła na ojca. Płynąca gdzieś po niebie chmura zakryła słońce i wpływając oknem złoście blaski nagle zgasty. Wraz z przyjściem Kuby zbladł, zszalał jej w jednej chwili ten cały pokój. Poczuła po raz pierwszy dziwną odrzę do ojca.

— Jagna, wlej wody na miskę, obmyj moje ręce.

W milczeniu spełniła polecenie. Starry uśmiechnął się dziwnie.

— Ubiłem maciorę, ładna sztuka, będzie mieć ze dwieście funtów, albo i lepiej.

Włęcz to z tej maciorę krew przysłała mu na dłoniach. A ona myślała, że może... Zły chyba podsunął jej taką myśl. Poczuła się uspokojoną.

— Jagna wiesz... Młody leśnik już nie żyje... Nie będzie mi deptał po piętach...

Jagusi zachłystnęła się ogromem przeżalenia.

— Jezulu... Wyście go zabili?...

— Eee! Zaś by tam ja!.. Dzik go wle sie dopadł i całego ryjem rozharatał. Widziałem to z bliska... Za pięćdziesiąt stałem akurat... Leży tam paniczek koło starego bagna...

d. c. u.

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada